KIELE… PRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Piątek 18 czerwiec 1937 r.

Bilbao zostanie spalone?

Wojska baskijskie w dalszym ciągu stawiają zaciekły opór

PARYŻ. Havas donosi z Bilbao: Wojska baskijskie stawiają zaciekły opór na urwistych zboczach Santo Domingo i Archanda.

Baskowie okopali się i natarcie powstańców jest dość utrudnione na skutek licznych t. zw. „martwych pól" (przestrzeń niedosięgalna dla ognia z powodu załamań terenowych).

Ze szczytu Santo Domingo widać starą dzielnicę Bilbao oraz uniwersytet handlowy. Ulice Bilbao opustoszały. Ruch jest minimalny.

Najbliższe oddziały powstańców znajdują się w odległości 1800 mtr. od Bilbao. Stanowiska powstańcze znajdowały się wczoraj wieczorem w tym samym miejscu co onegdaj z wyjątkiem kilku punktów, zdobytych przez powstańców w kierunku Archanda.

Samoloty powstańcze bombardowały urwiste zbocza górskie na zachód od Bilbao. U stóp tych gór przechodzi szosa Bilbao—Santander, na której ruch jest wielce ożywiony.

Po zajęciu m. Plencia legioniści włoscy posuwają się w kierunku Rio Nervion. Baskowie w tej stronie nie stawiają żadnego oporu.

SAN SEBASTIAN. Oddziały powstańcze nacierały wczoraj na całym froncie pod Bilbao. Przed południem zostały zdobyte pozycje na Santa Izabel, górujące nad wiodącymi do Bilbao drogami oraz nad zachodnim brzegiem rzeki Nervior, gdzie wszystkie wyniosłości znajdują się pod obstrzałem powstańczej artylerii.

Na drodze z San Sebastian wojska powstańcze oddalone są tylko o 7 klm. od Bilbao.

Od strony Galdacano natarcie powstańcze postępuje w kierunku północno - wschodnim. Wzięto tam do niewoli batalion wojsk rządowych. Prócz tego setki milicjantów rządowych dezerteruje do powstańców, przynosząc wiadomości o zaostrzeniu się tarć między baskijskimi separatystami i skrajną lewicą, pragnącą spalić Bilbao przed opanowaniem go przez powstańców.

Dezerterzy opowiadają, że liczni sympatycy prawicy, którzy pozostawali w więzieniach w Bilbao, przewiezieni zostali ubiegłej nocy do Santander.

Wczoraj rano tłum podpalił kościół Santa Marina w miejscowości kąpielowej Las Arenas w pobliżu Bilbao. W kościele zastrzelono uprzednio kilkadziesiąt osób.

W ręce powstańców wpadł jacht, na którym znajdowali się liczni działacze lewicowi, którzy usiłowali wydostać się z Bilbao. Jacht przycholowano do portu Pasajes.

GALDACANO. Korespondent Havasa donosi, że wojska powstańcze zajęły m. Galdacano, stanowiące ostatni punkt oporu Basków na drodze Durango—Bilbao.

MADRYT. — Ostatnie wiadomości napływające z Bilbao potwierdzają, że wojska baskijskie bronią się jeszcze na północy i na zachodzie miasta.

Zapewniają również, że przeciwnatarcie wojsk baskijskich skierowane na północny zachód wzdłuż wybrzeża, osiągnęło pełny sukces.

Pod Santa Marina i San Roque, pomimo bardzo gwałtownego naporu wojsk powstańczych, linia obrony nie załamała się. Bilbao ma rzekomo dysponować armią 50.000 ludzi i, jak słychać, rząd baskijski zdecydowany jest walczyć do ostateczności.

SEWILLA. — Gen Queipo de Llano oświadczył w swym wczorajszym przemówieniu w odpowiedzi „niecierpliwym", którzy nie mogą się doczekać zajęcia Bilbao, że wobec szybkiego posuwania się wojsk powstańczych, dużo czasu muszą oddziały te poświęcić oczyszczaniu terenu górskiego.

Generał wspomniał o tym, że do obozów koncentracyjnych skierowano w ostatnich dniach około 10.000 jeńców.

PARYŻ. Konsul francuski w Bilbao, który przybył do St. Jean de Luz oświadczył, że Bilbao jest całkowicie otoczone przez powstańców.

Baskowie, broniący się na kilku wzgórzach, są gwałtownie bombardowani przez samoloty powstańcze. Opór wydaje się beznadziejny. Miasto dotychczas ocalało, jedynie kilka ulic znajduje się pod ogniem powstańczych karabinów maszynowych, które strzelają z m. Archandia.

Wśród ludności panuje rozpacz i dezorganizacja. Krążownik powstańczy „Almirante Cervero" ukazał się pod dłuższej przerwie na wysokości Bilbao.

Szef niemieckiego sztabu

wyjechał z wizytą do Paryża

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Szef sztabu generalnego gen. art. Beck udał się wczoraj w charakterze prywatnym na wystawę światową do Paryża.

Przy tej okazji złoży on wizytę szefowi francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin.

Jak donoszą ze źródeł nieoficjalnych, doniesienia zagraniczne, jakoby gen. Beck miał z Francji udać się do Anglii nie odpowiadają rzeczywistości.

Niemcy i Włosi wracają

do komitetu nieinterwencji

LONDYN. Wspólny komunikat wydany przez ambasady włoską i niemiecką w Londynie stwierdza, że ambasadorowie Włoch i Niemiec poinformowali przewodniczącego komitetu nieinterwencji, iż w wyniku umowy, zawartej w dn. 12 bm. oba rządy postanowiły ponownie podjąć współpracę z komitetem nieinterwencji oraz objąć służbę patrolową na wodach hiszpańskich.

Ogłaszając powyższy komunikat w Izbie Gmin, min. Eden podkreślił z zadowoleniem, że mocarstwa te wznawiają współpracę z innymi państwami w komitecie nieinterwencji, nie czekając na odpowiedź rządu hiszpańskiego.

Decyzja Niemiec i Włoch jest niewątpliwie doniosła, albowiem stwarza ona poważny nacisk moralny na rząd hiszpański.

Charakterystycznym jest ponadto, że ogłoszony komunikat, zredagowany został pod postacią wspólnego komunikatu obu rządów, niemieckiego i włoskiego, co ma stanowić dowód wspólnej linii politycznej obu mocarstw w kwestii hiszpańskiej.

Ponieważ wizyta ministra von Neuratha ma dać okazję do omówienia sprawy przyszłości Hiszpanii, a zwłaszcza do omówienia kwestii wycofania obcych ochotników, ogłoszony wspólny komunikat może być zrozumiany jako podkreślenie, że min. Neurath, występując z ramienia Niemiec w sprawie hiszpańskiej, reprezentować będzie równocześnie włoski punkt widzenia.

Madryt nie do zdobycia

Sensacyjne oświadczenie gen. Miaja

PERPIGNAN. Jeden z dzienników miejscowych zamieszcza oświadczenie gen. Miaja, naczelnego wodza wojsk rządowych. Generał powiedział m. in.:

„Nie sądzę, aby powstańcom przychodziła myśl wzięcia Madrytu, który uważam za nie do zdobycia, pomimo ostrzeliwania go przez artylerię ciężką, co pociąga za sobą tyle niewinnych ofiar i niepotrzebnych ruin.

Ofensywa w Guadarrama nie była rozumiana przez sztab wojsk rządowych, jako mająca na celu zajęcie Segovii, gdyż wiedziałem, że miasto to obficie zaopatrzone w artylerię i posiadające okopy, doskonale przygotowane jest do obrony.

Po osiągnięciu celów naczelnego dowództwa operacje zostały wstrzymane, lecz nie chcę przez to powiedzieć, że nie będą wznowione.

Mam plan zakrojony na wielką skalę i nie sądzę, by można było go nawet domyśleć się. Jego rozwój obejmuje użycie najpotężniejszej broni — lotnictwa".

Czeskie tajemnice wojskowe

BRATISŁAWA. W miejscowości Wielki Fedymesz w Słowacji odbyło się zgromadzenie słowackiego stronnictwa ludowego, na którym przemawiał ks. Hlinka.

Mówca wskazał, że marszałek Tuchaczewski i 7 generałów sowieckich, którzy zostali rozstrzelani w Moskwie, przyjeżdżali do Czechosłowacji, gdzie ze względu na istniejący z Sowietami sojusz wojskowy pokazywano im wojsko, urządzenia obronne, samoloty i fabryki materiału wojennego, zaznajamiano ich z planami wojennymi i t. p.

Jest obecnie kwestią, czy ci zasądzeni za szpiegostwo i rozstrzelani generałowie nie zdradzili czechosłowackich tajemnic wojskowych?

Oto do czego doprowadza Czechosłowację sojusz z Sowietami — zakończył mówca.

Surowy wyrok na komunistów

W Sądzie Okręgowym w Przemyślu zakończył się wczoraj proces 16-tu działaczy K. P. Z. U.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sędziowie przysięgli wydali werdykt uznający wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni stanu, wobec czego sąd ogłosił wyrok skazujący: Moszka Baucha i Iwana Romana obu na karę po 15 lat więzienia. Syme Bergera, R. Dreifingera i Miriam Golde Mira po 13 lat więzienia, dr. Maksymiliana Rosenblatta i Hadasse Lichtbach po 12 lat więzienia, zaś dalszych 10 oskarżonych na kary od 8 do 2 lat więzienia.

Ostre zarządzenie premiera

w sprawie sprzętu pożarniczego

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski wydał następujący okólnik do wszystkich wojewodów:

W czasie inspekcji w terenie niejednokrotnie zauważyłem, że sprzęt pożarniczy, będący w posiadaniu ochotniczych straży pożarnych, przechowywany jest niedbale i bez należytej konserwacji. Podobny stan sprzętu ratowniczego w wysokim stopniu zmniejsza zdolność straży do akcji, uniemożliwiając przez to wypełnienie strażom ich obowiązków.

Spełnienie zadań, związanych z ochroną przed pożarami i innymi klęskami, a więc i opiekę nad należytym przechowywaniem i sprawnością sprzętu pożarniczego w granicach gmin, powierzone jest przełożonym tych gmin. Odpowiedzialność za brak należytego porządku i ładu w strażach pożarnych ponoszą również naczelnicy tych straży.

Zarządzam więc, aby w wypadkach stwierdzenia nienależytego stanu sprzętu ratowniczego zarówno przełożeni gmin, jak i naczelnicy straży, pociągani byli do odpowiedzialności.

Ponieważ stwierdziłem, że starostowie nie dość energicznie karzą grzywnami, zarządzam, by do dnia 15 lipca r. b. we wszystkich remizach strażackich wywieszony był na widocznym miejscu wykaz kar, jakie nakładane będą za przewiny, co do należytego utrzymania sprzętu pożarniczego.

Kary te wahają się od 20 do 75 zł. w zależności od stopnia przewinień.

Czerwiakow odebrał sobie życie

MOSKWA. Przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Białorusi Czerwiakow popełnił w dn. 16 b.m. samobójstwo.

Według informacji ze źródeł oficjalnych przyczyną samobójstwa były sprawy natury rodzinnej i osobistej.

Wybuch w fabryce

LONDYN. Wczoraj rano w fabryce materiałów wybuchowych w Ardeen w Szkocji nastąpił silny wybuch. Jak dotychczas ustalono, 3 osoby poniosły śmierć, a 2 są ciężko ranne.

„Święto Morza"

W związku z Dniem Morza odbędzie się zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, którą winno poprzeć jak najofiarniej całe społeczeństwo, gdyż dając na F.O.M. potęguje obronę narodową. „Bez floty wojennej nie ma bezpieczeństwa".

*

W Dniu Morza stańmy wszyscy do szeregów L.M.K.

Przez silną Polskę na morzu — do poprawy bytu!

Jeanette Mac Donald wyszła za mąż

HOLLYWOOD.—Znana aktorka filmowa Jeannette Mac Donald poślubiła wczoraj Gene Raymonda.

Kalendarz dnia

18 CZERWIEC

PIĄTEK
Efrema diak. d. K., Marka.
Słowiański: Długosława, Modliboga.
Słońce wsch. 3,14, zach. 20,00.
Księżyca wschód. 14,48, zach. —

HISTORIA PODAJE:

1434. Pogrzeb króla Władysława Jagiełły.
1574. Henryk Walezy opuszcza Polskę.
1792. Bitwa ks. Józefa Poniatowskiego z Rosjanami pod Zieleńcami na Wołyniu.
1815. Klęska Napoleona I pod Waterloo.
1831. Gen. Dembiński atakuje Rosjan pod Wilnem.
1935. Ugoda morska angielsko-niemiecka.

PRZYSŁOWIA:

„Kto ma białą brodę,
Ten nie chodzi po wodę".

KTO NIE WIE, ŻE:

Żaba wytrzyma bez jedzenia cały rok.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Oznaczenie Molnara. Gdy sławny pisarz Molnar otrzymał w Paryżu Legię honorową, udał się do składu, w celu kupienia sławnej wstążeczki. Z miną nieśmiałą zwrócił się do kupca słowami:

— Chciałbym kupić wstążeczkę Legii honorowej.

— Ile metrów pan rozkaże — z uprzejmością zapytał kupiec.

Walka między Stalinem i Woroszyłowem

Obu partnerom nie brak przebiegłości

W związku z wypadkami w Rosji Sowieckiej „Matin" pisze, że rozpoczęła się decydująca walka między Woroszyłowem a Stalinem.

Z rozkazu Stalina Woroszyłowi nie pozwolono być obecnym na procesie generałów. Szef GPU, Jeżow, który przeprowadza linię polityczną Stalina, zbiera obecnie materiał przeciw działalności Woroszyłowa.

Ale przysłowiowa małorosyjska przebiegłość Woroszyłowa jest równa, przebiegłości kaukaskiej Stalina. Poza tym marszałek jest bardziej energiczny i zdecydowany od czerwonego dyktatora.

Z tych wszystkich względów w Moskwie przypuszcza się, że ostatni nieunikniony akt rozgrywki politycznej między tymi dwiema najbardziej wpływowymi osobistościami Rosji Sowieckiej nie zakończy się przed najwyższym trybunałem sądowym.

Poza tym dzienniki podają, że stanowiska po rozstrzelanych generałach są już obsadzone. Zajęli je wyłącznie przyjaciele polityczni Stalina, młodzi ludzie z partii.

Tak na przykład komisarzem przemysłu obrony narodowej po rozstrzelanym Eidemanie został mianowany 35-letni inżynier górniczy Tavosyan, dowódcą zaś uralskiego okręgu wojkowego. Taruntiński.

SUROWE ZARZĄDZENIA

Kierownik policji leningradzkiej, Cakowski wygłosił wczoraj przemówienie, w którym zaznaczył, iż ustalił, że w całym szeregu przedsiębiorstw zagranicznych, znajdujących się w leningradzkim okręgu pracują szpiedzy, przeważnie Niemcy.

Cakowski zakomunikował, że wypowie zaciętą walkę tym zamaskowanym gniazdom szpiegowskim i oczyści z nich Leningrad.

107-latka pragnie męża

i po raz piąty zamierza wziąć ślub

W Rzeszowie mieszka jedna z najstarszych kobiet w Polsce, niejaka 107-letnia Magdalena Niedziałek, wdowa po czterech mężach. Staruszka otrzymuje rentę wdowią w wysokości 15 złotych miesięcznie. Nie może jednak z tego wyżyć, chodzi więc po prośbie, przebywając nieraz po kilkanaście kilometrów dziennie.

W Rzeszowie i okolicy jest ona bardzo popularna i powszechnie nazywa się ją „babunią". Staruszka bardzo chętnie wspomina stare czasy i gdy mówi o przeszłości zmarszczki wygładzają się jej, a oczy nabierają ognia.

Magdalena przyszła na świat 10 czerwca 1830 w Chmielniku pod Rzeszowem. W domu rodzicielskim pracowała bardzo ciężko, ponieważ dawała się tam we znaki wielka bieda. Pierwszy jej małżonek był gajowym w Słocinie, a ostatni grabarzem w Rzeszowie.

Największymi przeżyciami, które najsilniej jej się wryły w pamięć, jest powstanie styczniowe i budowa kolei.

Babunia dokładnie pamięta, że podczas powstania wyruszyło przeciw Moskalom z jej wsi mnóstwo mężczyzn, wśród których znajdował się jej narzeczony, a późniejszy mąż Tereszkiewicz i starszy brat.

Babunia pomimo, że żyje tak długo, nigdy nie jechała koleją, ponieważ nigdy nie wyjeżdżała poza obręb Rzeszowa. Pamięta tylko jak ojciec pewnego razu wróciwszy z miasta opowiadał o wielkim cudzie, o wielkiej maszynie, która gwiżdże i sapie i ciągnie za sobą wagony.

Pani Niedziałek cieszy się doskonałym zdrowiem. W ciągu całego życia chorowała tylko dwa razy. Posiada jeszcze obecnie doskonały wzrok i pamięć, tylko słuch zaczyna szwankować. Gdy zaś bardzo dużo chodzi, dostaje skurczu w nogach.

Babunia nie boi się śmierci. Pomimo nędzy w jakiej żyje, woli przebywać wśród żywych, niż gnić w ziemi. Wykupiła już nawet grób, obok grobu ostatniego męża, a mimo to głęboko wierzy, że jeszcze będzie długo żyć.

Jest jeszcze wesoła, zdrowa i namyśla się obecnie, czy ma po raz piąty wyjść za mąż, bo właśnie ktoś stara się o jej rękę. Ale na rychłe wyjście za mąż nie pozwalają jej fundusze. Uczyni to dopiero wówczas, gdy zbierze sobie posag.

Król Karol z ks. Michałem

zamieszkają w Łazienkach

Przygotowania do przyjazdu króla Rumunii Karola II i następcy tronu ks. Michała są w pełnym toku.

Dostojni goście przybywają w otoczeniu świty, złożonej z 10 osób i zamieszkają w pałacu w Łazienkach. Na okres bytności gości królewskich wstęp publiczności do Łazienek będzie zamknięty.

Program pobytu przewiduje między innymi obecność na rewii wojskowej w Warszawie, zwiedzenie Poznania, Gdyni i Krakowa.

NAJWIĘKSZY BRYLANT ŚWIATA W WARSZAWIE

Jak o tym donosiły w swoim czasie pisma codzienne, górnik Jan Walter wykopał w Południowym Transvaalu brylant wagi 1368 karatów. Po oszlifowaniu kamienia okazało się, że posiada on piękny biało-niebieski, wyróżniany przez znawców odcień. Wielka wartość kamienia sprawiła, że trudno jest znaleźć dla niego nabywcę i właściciel, który zapłacił za brylant przeszło 150.000 dolarów, znajduje się w prawdziwym kłopocie, objeżdżając z bezcennym skarbem stolice świata w poszukiwaniu amatora. Według pogłosek brylant zostanie sprzedany w Warszawie, przy czym jak jego nabywca wymieniany jest właściciel losu loteryjnego 39 Liter.i. zakupionego w kolekturze J. Wolanc.v.

Bezradność i niedołęstwo przemysłowców

napiętnowane przez wicepremiera Kwiatkowskiego

Na herbatce, która odbyła się przed kilkoma dniami u wicepremiera Kwiatkowskiego, padły ze strony gospodarza znamienne słowa pod adresem zaproszonych przedstawicieli życia gospodarczego.

Wicepremier Kwiatkowski, omawiając współpracę prywatnych czynników gospodarczych z Państwem, zwrócił uwagę na niewłaściwe nastawienie wielu przemysłowców. Szereg poważnych kierowników życia gospodarczego zwraca się do wicepremiera w ciężkich chwilach z prośbą o opiekę i różne koncesje. A przecież przemysłowców i finansistów powinna cechować duża inicjatywa! Ich bezradność zaś i niedołęstwo sprzyja rozwojowi etatyzmu.

Wicepremier Kwiatkowski zapewnił zebranych, że te przedsiębiorstwą, które wykażą zwiększenie dochodów, będą szczególnie przychylnie i przyjaźnie traktowane.

Specjalnemu natomiast badaniu zostaną poddane te przedsiębiortwa, które wykażą spadek dochodu. Trzeba bowiem stwierdzić kto ponosi wine, za ten stan, czy jest to skutek warunków niezależnych od administracji przedsiębiorstwa, czy też winę ponosi niedołężne kierownictwo danego przedsiębiorstwa.

Kończąc swoje przemówienie, wicepremier Kwiatkowski oświadczył, że zwraca się do swoich współpracowników skarbowych, by otoczyli opieką i życzliwością przedsiębiorstwa które zwiększą swoją dochodowość, ilość zatrudnionych pracowników, podejmą prace inwestycyjne, będą współdziałać z Państwem w specjalnych zadaniach gospodarczych, jak np. w inwestycjach w Gdyni lub w województwach wschod

A jednak podział Palestyny

zalecany jest przez komisję królewską

LONDYN. — „Daily Herald" donosząc, że raport komisji królewskiej dla Palestyny został już opracowany i jednogłośnie przez komisję zatwierdzony, ujawnia szereg interesujących szczegółów tego raportu, którego podstawową ideą jest podział Palestyny na 2 części odrębne: arabską i żydowską.

Część arabska tworzyć miałaby wraz z Transjordanią jedną całość państwową z emirem Transjordanii jako głową tego niezależnego państwa pod protektoratem Wielkiej Brytanii.

Część żydowska natomiast tworzyłaby 7-me dominium brytyjskie, reprezentowane w Lidze Narodów na równi z innymi dominiami brytyjskimi.

Obszar państwa żydowskiego obejmowałby Galileę i zwężający się pas ziemi, biegnący od Syrii aż do Ga... Jerozolima i Bethleem zamienione zostałyby na strefy międzynarodowe pod mandatem Wielkiej Brytanii. Haifa stałaby się obszarem kontrolowanym przez Wielką Brytanię, jako angielska baza morska ze specjalnymi przywilejami dla Żydów w mieście Haifa.

W Haifie zagwarantowane zostałyby specjalne prawa Arabów. Z Jerozolimy do Jaffy ku zachodowi i do Morza Martwego na wschód oraz z Haify do Besanu, terytorium arabskiego, ciągnęłyby się dwa Wolne korytarze.

Wedle obliczeń żydowskich — pisze Daily Herald" — na obszarze utworzonego w ten sposób państwa żydowskiego mogłoby zamieszkać co najwyżej milion Żydów. Żydzi przeto przeciwni są takiemu okrojeniu swej siedziby narodowej, które nie dawałoby im możności należytej ekspansji.

Zacięta walka, jak przewiduje „Daily Herald", rozgorzeje o obszary, położone na południe od Derszeby w stronę Akali. Teren ten ma być odseparowany od Palestyny i poddany bezpośrednio kontroli brytyjskiej. Żydzi domagają się, aby Atala była granicą państwa żydowskiego na południu.

„Daily Herald" stwierdza, że żydowski kongres sjonistyczny, który rozpocznie się 3 sierpnia w Zurychu, mieć będzie epokowe znaczenie.

Bunt torpedowca hiszpańskiego

w porcie francuskim

PARYŻ. — „Petit Parisien" donosi, że hiszpański torpedowiec rządowy „Ciscar", który przybył do portu La Rochelle ze stukilkudziesięciu uchodźcami z Bilbao, nie chciał wypuścić na ląd uchodzców przywiezionych przez siebie, załoga zaś torpedowca miała się zbuntować przeciw własnym oficerom. Oficerowie ci opuścili pokład.

W tym samym czasie wchodził do portu La Rochelle torpedowiec francuski „Audacieux", na którego widok marynarze torpedowca hiszpańskiego zaczęli na gwałt odsłaniać działa i kierować je w stronę okrętu francuskiego.

Po interwencjach władz portowych i władz cywilnych francuskich na torpedowcu hiszpańskim, załoga zgodziła się stopniowo wypuścić część uchodźców, zatrzymała jednak ludzi zdolnych do noszenia broni.

Po pertraktacjach dodatkowych wypuszczono ich później, zatrzymano tylko jednego, który ma być bliskim krewnym członka rządu baskijskiego, którego rząd gen. Franco ma jakoby zamiar zatrzymać **w charakterze zakładnika.**

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby **uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.**

WDOWA S.

Poruszane przez Panią tematy, a co za tym idzie i moja odpowiedź nie nadają się zupełnie do publicznego ich ogłaszania. Wysłałem na Pani adres list obszerny z odpowiedzią. Na koszty uprzejmie proszę o przysłanie 3 zł., w znaczkach pocztowych.

L. BOC.....

Będą duże przykrości spowodowane lekkomyślnością męża. Na pieniądze proszę nie liczyć. Ma pani znaczne szczęście do gry na loterii. Radzę stanowczo próbować. W ciągu najbliższych czterech lat sytuacja materialna Państwa nie ulegnie znaczniejszej poprawie.

STAFA Z OGRODOWEJ.

Osoba na którą padło Pani podejrzenie jest stanowczo niewinna. Sprawcy należy szukać gdzieindziej. Zupełnie poza domem. Wszystko wyjaśni się niebawem i wyjdzie Pani z tych przykrości całkowicie z honorem. Narzeczony nie jest szczery w stosunku do Pani. Związany on jest jeszcze z inną kobietą, której również obiecał małżeństwo.

SAPER.

Obawy Pańskie są słuszne. Już dziś musi Pan się starać o zajęcie, gdyż bardzo trudno przyjdzie Panu znalezienie czegoś odpowiedniego. Widzę, że dopiero zimą znajdzie Pan pracę. Powinien Pan zwrócić się do siostry z prośbą o pożyczkę. Czuję, że nie odmówi jej Panu.

RYSIA K.

Zmartwienia Pani są urojone. Chwilowa rozłąka z rodziną i przeniesienie się do ciotki do Warszawy zrobi Pani bardzo dobrze. Należy starać się o posadę. Specjalnie będzie nadawać się dla Pani posada ekspedjentki w jakimś dużym sklepie. Grozi Pani poważna choroba spowodowana przeziębieniem. Należy bardzo uważać na siebie.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA

Wesoły kącik

Miłośnik sztuki

Pan Hipolit przyszedł do kawiarni z obandażowaną głową.

— Co się panu stało? — dopytywali się znajomi.

Pan Hipolit pewnym głosem wyjaśnił.

— Padłem ofiarą zamiłowania do sztuki. Jak wam wiadomo, kocham teatr. I dlatego cierpię.

Wszyscy pytająco spojrzeli na obandażowana ofiarę sztuki.

— Tak, kocham teatr! — powtórzył pan Hipolit. — Chodziłbym do teatru codziennie, ale niestety nie mam pieniędzy... Są ludzie, którzy stale bezpłatnie chodzą do teatru. Jeden zna dyrektora, drugi zna aktora, trzeci woźnego... A ja nie mam żadnych znajomości w świecie artystycznym.

Aż wreszcie znalazłem sposób. Pomysł ten, jak wszystkie genialne pomysły, powstał przypakowo.

Przed miesiącem wyzwał mnie pewien aktor na pojedynek. Rozpychał się na plaży, ja mu nawymyślałem, on się obraził i wręczył mi wizytówkę na znak wyzwania! Myślicie państwo, że się biłem? Figę z makiem!

— A co pan zrobił? — spytał jeden z zaciekawionych słuchaczy.

— Wypisałem na wizytówce: „Proszę wydać dwa bezpłatne bilety" i wieczorem poszedłem z żoną do tatru, w którym ten aktor występował.

— No i co?

— No i dali nam w kasie dwa bezpłatne bilety. Bawiliśmy się doskonale.

Żonie bardzo ten sposób przypadł do gustu i od tego czasu, gdy tylko zobaczyła jakiegoś aktora, od razu mnie podjudzała.

— To słynny aktor! Leć prędzej i obraź go. Może ci da wizytówkę.

Robiłem co mogłem. Właziłem aktorom na pięty, wymyślałem im od łobuzów i tak długo obrażałem, aż dawali wizytówki na znak wyzwania.

Przeciętnie dwa razy w tygodniu chodziliśmy z żoną do teatru.

Ale wczoraj spotkała mnie nieprzyjemność...

Pan Hipolit westchnął ciężko i poprawił sobie bandaże na rozbitej głowie.

— Koniecznie chciałem obejrzeć pewna sztukę. Główną rolę grał aktor Z. Szukałem go po całej Warszawie i wczoraj spotkałem nareszcie w tramwaju.

Nie było czasu, żeby wymyślać. Bałem się, że wysiądzie. Więc podszedłem do niego i od razu dałem mu w twarz.

Wybałuszył oczy ze zdumienia.

— Zo co pan mnie bije?!

Przecież nie mogłem powiedzieć wprost, że mi chodzi o wizytówkę. Więc oświadczyłem ostro.

— Człowiek honorowy nie pyta, tylko wręcza wizytówkę.

— Nie mam wizytówki.

— Nie szkodzi, to ja po nią przyjdę do pana do domu.

— Kiedy ja w ogóle nie używam wizytówek.

Zrobiło mi się przykro. Widziałem, że niepotrzebnie uderzyłem faceta. Zacząłem go przepraszać...

Ale on tymczasem ochłonął z pierwszego wrażenia i powiedział...

— Bez wizytówki też sobie poradzę.

I tak mnie potłukł, że wzywano pogotowie.

I za co, pytam się, za co? Za to, że kocham teatr? Za to, że chciałem go zobaczyć w jego ostatniej roli?

Napoleon Sadek

W krainie mogił i tartaków

Wrażenia z pieszej wędrówki po Wołyniu

Na szczegółowej mapce pow. łuckiego — Maniewicze oznaczone są kółkiem zębatym. Istotnie, jakby zębem piły tartaku próbuje ta osada wgryźć się w leśną głuszę. Ale las broni się rozpaczliwie. Napiera na ściany domów i wgryza się w główną ulicę. A właściwie cała ta osada składa się z głównej ulicy. Reszta to tylko szkielet ulic i tartaki.

Modlitwą Maniewicz jest zgrzyt pił. Zaś ceremoniał kultu odbywa się we fryzjerniach. Bo osada przypomina ulicę Marjańską w Warszawie: dwa szynki, cukiernia, apteka i mnóstwo, mnóstwo zakładów fryzjerskich. Tu omawia się sekrety tartaków i i zdarzenia z szerokiego świata.

— Po co ten Windsor rzucił tak dobrą posadę?

— Trudno, serce jak drzewo, od iskry się zapali...

Ale całe Maniewicze gotowe są spłonąć od iskry. Gdyż nawet asfalt zastępują tu deski. Zdaje się, że żelazne są tylko szyny tramwaju...

Tak jest! Maniewicze mają „wąskotorowy tramwaj podmiejski".

Na szynach zostawianych przez Austriaków 2 szkapy wołyńskie ciągną szeroką platformę z ławkami. Bilet kosztuje kurczaka, albo sześć jaj, albo osełkę masła...

Oczywiście prowincja.

Kiedyś kraj ten obwiązał sznur okopów strzeleckich, wyrwał z mroków wegetacji i rzucił na arenę wypadków dziejowych. Niedaleko stąd na „Polskiej Górze", pod Kostiuchnówką krwawiły Legiony Piłsudskiego. W tych lasach polscy żołnierze siedząc u ognisk obozowych, gwarzyli o Polsce, która ma nadejść...

Szczerniały pień sosny wyciąga suche ramię do góry, jak gdyby powtarzał przysięgi tych, którzy tu padli...

Przeszła tędy fala dziejowa. Gdy się cofnęła zostawiła za sobą, — jakby na piaszczystym wybrzeżu — las krzyży, kilka nazw, które przejść miały do map i serc, i wspomnienia, które weszły w krew.

Ubrany w samodziały „małojec" wołyński oprowadza nas po odrestaurowanej „Reducie Piłsudskiego".

— Tu stał Marszałek Piłsudski — mówi. — Tam były pozycje Austriaków — i wskazuje na wykopane z ziemi, osuszone butelki od szampana.

— Tam dalej zginął major Wyrwa - Furgalski.

— Tu wspólna mogiła sanitariuszki z legionistą.

Wszędzie krzyże. Szerokimi ramionami obejmują Wołyń Nie puszczą...

Zaś one związały Wołczeck, Końskie, Kostiuchnówkę z Polską.

Na progu Kostiuchnówki wznosi się piękna kilkupiętrowa szkoła powszechna. Ale skuteczniej uczą polskości w tartakach.

One wiążą zapadłą wołyńską wieś z gospodarką Polski. One każą uczyć nowych polskich słów. One każą czytać polską gazetę. One zmuszają do małżeństw mieszanych...

W Maniewiczach, gdzie asfalt zastępuje deski, gdzie bilet tramwajowy kosztuje pół tuzina jaj, tartaki heblują dusze ludzi wyrwanych z leśnych głuszy.

Ra.

Defraudanci przed sądem

odpowiadają za przywłaszczenie 100.000 zł.

W drugiej połowie 1936 r. Ministerstwo Komunikacji przeprowadziło kontrolę gospodarki finansowej Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.

W trakcie kontroli referent Związku Stanisław Doroz, wręczywszy rewidentowi dokumenty, przeprosił go, oświadczając, iż musi na chwilę wejść do ubikacji. Doroz opuścił gmach Z.Z.K. i więcej się już nie pokazał.

Nazajutrz nie zgłosił się do pracy. Zwróciło uwagę, że nie przyszedł również do biura referent funduszu wypłat zapomóg pośmiertnych i odpraw, Ryszard Gustaw Frencel.

Powody tego zniknięcia rychło się ujawniły. Oto Frencel, zaskabiwszy sobie zaufanie zastępcy skarbnika głównego Związku, stale podsuwał skarbnikowi listę przekazów wypłat dla członków Związku, którym przypadały zapomogi, gdy tymczasem same przekazy opiewały na nazwisko Piotra Miecznikowskiego, znajomego Frencla i Doroza.

Jak się okazało, Miecznikowski w ten sposób otrzymał przeszło 100.000 zł. Pieniądze te zwracał Dorozowi i Frenclowi, otrzymując tyko za pomoc w nadużyciach. Doroz i Frencel uchodzili za bardzo sumiennych pracowników.

Wiadomo tylko było, że Doroz hazardował się na wyścigach, przegrywając każdą sumę, jaką posiadał. Doszło do tego, że uposażenie nie wypłacano mu do ręki, a zgłaszała się po nie rodzina.

W toku dochodzenia Doroz, który się przez dłuższy czas ukrywał, oddał się sam w ręce policji, przyznając się do nadużyć. Przeprowadzona ekspertyza buchalteryjna wykazała, że defraudanci przywłaszczyli sobie przeszło 101.000 złotych.

Już po wniesieniu aktu oskarżenia Doroz zmarł i postępowanie względem niego umorzono.

Wczoraj więc zajęli ławę oskarżonych pozostali uczestnicy afery: Ryszard Frencel i Piotr Miecznikowski, Frencel przyznał się do zdefraudowania 75.000 zł.

Ciekawe były wyjaśnienia Miecznikowskiego, który tłumaczył się, że pieniądze wprawdzie otrzymywał na swoje imię, ale zwracał je bezpośrednio. Dorozowi, nic za to nie otrzymując. Nie wiedział, że pieniądze pochodzą z przestępstwa, a zgodził się na odbiór... po przyjaźni.

Fałszywy dziennikarz

został skazany na półtora roku więzienia

W Warszawie grasował od dłuższego czasu Wolf Lindenfeld, który się podawał za dziennikarza

Lindenfeld odwiedzał różne osoby i wiedząc z wokand sądowych, że miały sprawy karne, żądał pieniędzy, pod groźą rozpowszechnienia wiadomości o sprawie.

Oszusta trudno było zdemaskować.

Aż wreszcie wpadł w ręce policji dzięki innej aferze, która zaprowadziła go do więzienia.

Oto jeden z kupców, Wincenty Baran, zaczął otrzymywać z banków zawiadomienia o płatności weksli z jego wystawienia.

Ponieważ Baran weksli takich nie wystawiał, złożył zameldowanie w Urzędzie Śledczym, iż prawdopodobnie jakiś oszust fałszuje jego podpisy.

W toku dochodzenia okazało się, że znajduje się w obiegu cały szereg weksli ze sfałszowanym podpisem Barana. Jeden z takich weksli zawędrował nawet do Anglii. Między żyrantami weksli figurował właśnie ów Wolf Lindenfeld. Ekspertyza kaligraficzna wykazała, iż właśnie on był misternym fałszerzem podpisów Barana.

Wczoraj Lindenfeld stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Z karty karnej oszusta zdemaskował jego uprzedni tryb życia: był on już 4-krotnie karany za kradzież, oszustwo i fałsz.

Jeszcze wczoraj kryminalista bezczelnie starał się uchodzić za „pana redaktora".

Lindenfeld został skazany na półtora roku więzienia.

RADIO

6,15 „Kiedy ranne"; 6,18 Gimnastyka, 6,39 Muzyka (płyty); 7,00 Dziennik poranny; 7,10 Muzyka (płyty); 7,15 Audycja dla poborowych; 7,35 Muzyka (płyty); 8,00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 9,55 „Święto Wojsk łączności"; 11,30 Audycja dla szkół: Wesołych wakacyj; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Dziennik południowy; 12,15 Skrzynka rolnicza; 12,25 Muzyka lekka; 13,00 Przerwa; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 Rozmowa z chorymi; 16.15 Karol Szymanowski na Podhalu — audycja słowno - muzyczna; 16,45 Z Zagłębia Naftowego: „Człowiek nafty" — reportaż; 17,00 Utwory Jana Brahmsa; 17,50 Nasze drzewa: Buk i grab — pogadanka; 18,00 Skrzynka ogólna; 18,10 Program na jutro; 18,15 Pogadanka konkursowa; 18,20 Tito Schipa śpiewa piosenki; 18,50 Pogadanka aktualna; 19,00 Płyty dla znawców; 19,30 Transmisja z Kasyna Oficerskiego fragmentu podwieczorku Wojsk łączności; 20,00 Wiadomości sportowe; 20,10 Koncert rozrywkowy ze Lwowa; 21,45 Warszawa w poezji — kwadrans poetycki; 22,00 Koncert kameralny; 22,50 Ostatnie wiadomości;

Warszawa II, (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty); 14.00 Parę informacji; 14,06 Pory dnia w muzyce (płyty); 15,00 Pielęgnacja roślin balkonowych — pogawędka; 15,15 Koncert solistów; 16.00 — 22,00 Przerwa; 22,00 Wiadomości sportowe; 22,05 Muzyka lekka (płyty); 23,00 „Nene i Nini" — groteska; 23,15 Muzyka taneczna (płyty).

Kupon porady prawnej

W 15 rocznicę wkroczenia wojsk polskich na Śląsk



W dniu 20 b. m., jako w 15 rocznicę wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk, poświęcony zostanie w Piekarach Śląskich, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej kopiec „Wyzwolenia" usypany w przeciągu pięciu lat pracowitymi rękami ludu śląskiego, na wieczystą pamiątkę wyzwolenia się tego ludu, zbrojnym czynem, spod panowania obcego.

Kopiec wznosi się na wzgórzach, okalających Piekary. Wysokość jego wynosi 20 m. W kopcu znajduje się ziemia ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, a m. in. spod katedry wawelskiej, kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, spod katedry sandomierskiej, z grobów poległych obrońców ojczyzny na Rossie, spod Ostrej Bramy, spod katedry Jasnogórskiej i t. d.

Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia panoramę Piekar Śląskich. Na prawo widoczny kościół Kalwarii, w środku — kościół Najśw. Marii Panny z cudownym obrazem, na lewo — kopiec Wyzwolenia Śląska.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowe napotkana Sybiła Gojek, podająca się za wróżkę.

Hanka jako narzeczona bogacza Notylskiego odwiedziła restaurację, w której była kwiaciarką i tu ujrzała hrabiego z żoną.

— Prędko! Proszę mi nalać wina! Prędko! — szeptała gorączkowo Hanka do Notylskiego.

Notylski spojrzał na nią z uśmiechem i sam nalał kieliszki, nie czekając na podbiegającego kelnera.

Wypiła jednym tchem cały kieliszek wina.

— Jeszcze jeden — prosiła.

— Ależ, Hanko, pani się upije! Proszę nie pić tak dużo! Proszę się opanować!

— Chcę, żeby on widział, że jestem wesoła, że wcale nie cierpię z powodu jego zdrady! Niech przynajmniej nie ma tego zadowolenia!...

— Pani robi z Celka zdecydowanie czarny charakter! Może właśnie sprawi mu większy ból pani wesołość?.. Któż to może wiedzieć?...

— O, człowiek, który dwukrotnie umiał zdradzić, na pewno jest czarnym charakterem, jak to pan określa. Chciałabym, żeby przechodzili koło nas...

— Po co? Niech sobie idą jak najdalej... Ale widzę, że życzeniu pani staje się zadość!...

Tudziewiczowie skierowali się w ich stronę, by dotrzeć do miejsca, gdzie siedział pan Demski, który z daleka dawał im znaki.

Hanka wpiła spojrzenie w zbliżających się.

Tudziewicz dojrzał ją nagle. Zatrzymał się gwałtownie i szeroko rozwartymi oczami patrzył w jej twarz. Żona spostrzegła ruch męża. Bystrym spojrzeniem obrzuciła najbliższe stoliki i zatrzymała wzrok na Hance.

— To ta twoja wielka miłość? — syknęła. — Nareszcie ją ujrzałam!.. Zapamiętam sobie dobrze tę twarz anielską! — rzuciła ironicznie.

Notylski uniósł się lekko z krzesła i złożył ukłon małżonkom. Klara odkłoniła się pośpiesznie i szybkimi, drobnymi kroczkami zbliżyła się do stolika Notylskiego.

— Miło mi pana spotkać! Nie widzieliśmy się od dnia mojego ślubu!...

— Sądziłem, że udaliście się państwo w podróż poślubną.

— Mąż nie czuł się dobrze... A mówiłam, że nadużyliście wtedy alkoholu, żegnając stan kawalerski...

— Nagle zwróciła się do Hanki:

— Hrabina Tudziewiczowa jestem — przedstawiła się.

— Moja narzeczona, panna Hanna Czernówna — przedstawił Hankę Notylski.

Błysk zdumienia ukazał się w oczach Tudziewicza.

Pochylił się w ukłonie i pocałował Hankę w rękę.

— Nie znałeś narzeczonej pana Notylskiego? — spytała Klara.

— Owszem, mam zaszczyt znać panią — odpowiedział Tudziewicz. — Nie znałem tylko pani jako narzeczonej pana Notylskiego.

— Niedawno się zaręczyliśmy. Tak mi się podobał ceremoniał ślubny, że błagałem na klęczkach pannę Hankę, by zlitowała się nade mną i pozwoliła mi w niedalekiej przyszłości przeżyć nieznane i dotychczas niedostępne dla mnie wzruszenia — objaśnił Notylski.

— Winszuję... — powiedział sucho Tudziewicz.

— Wybierzcie się kiedy od nas. Mieliśmy co prawda zamiar pojechać na wieś do majątku męża, ale teraz takie pogody, że nie chce się nam ruszać z miasta. Może państwo zechcecie siąść razem z nami?... Prosimy bardzo — mówiła Klara, nie odrywając wzroku z Hanki, która patrzyła chłodno to na Tudziewicza, to na jego żonę.

— Jak Haneczko sobie życzysz? — pochylił się do niej Notylski.

— Z przyjemnością — zgodziła się skwapliwie Hanka.

Tudziewicz nie odzywał się wcale.

Kiedy panie poszły przodem, szepnął do Notylskiego:

— Antoni, co to wszystko znaczy?... Skąd się tu wzięła Hanka?... Kto ją tak wystroił?

— Mój drogi — odpowiedział mu również szeptem Notylski. — Powiedziałem ci, że jest moją narzeczoną... Czy masz co przeciwko temu?...

— Przestań żartować!... Co to znaczy?

— Trudno, bym ci wyjaśnił wszystko, kiedy sam jeszcze nie wszystko rozumiem... Zresztą jestem oszołomiony szczęściem...

— Porzuć kpiny!... — Tudziewicz jednak urwał, gdyż znaleźli się przy stoliku Demskiego.

— Ja panią mam zaszczyt znać — powiedział Demski Hance. — Pani przecież tu bywała...

— Tak, nawet codziennie i przez wiele godzin — pośpieszył z wyjaśnieniem Notylski. — Sprzedawała na sali kwiaty. Teraz jest moją narzeczoną...

Demski obrzucił podejrzliwym spojrzeniem Notylskiego, zerknął ukradkiem na bladego Tudziewicza i zatrzymał wzrok na siostrze, która usiadła, zacisnąwszy usta.

— Może zatańczymy, Celusiu? — zwróciła się nagle do męża.

Tudziewicz wstał posłusznie i wkrótce zniknęli w ciżbie par, drepczących w ścisku na przepełnionym parkiecie.

— Może pani pozwoli? — zwrócił się Demski do Hanki.

Hanka zawahała się.

— Zatańcz, kochanie — zachęcił ją Notylski. — Ja, niestety, marzę tylko o tańcu!...

Notylski został sam.

Kiedy Hanka znalazła się na parkiecie, Demski objął ją silnie.

— To pani się prędko pocieszyła — podjął rozmowę, wsuwając się z nią pomiędzy tańczące pary.

— Jakto? — spytała, udając, że nie rozumie, o czym mówi Demski.

— Ja wszystko wiem... Przecież mój szwagier utrzymywał z panią stosunki...

— Można i tak określić miłość dwojga osób.

— Określenie nie gra roli. Wiem, że nie łączyło was nic bliższego.

— O ile miłość nie jest niczym najbliższym.

— Powiadam, że nie przywiązuje wagi do określeń. I jeśli to obecne pani narzeczeństwo jest poważne, to bardzo dobrze.

— Sądzę, że pana to niewiele interesuje i opinia pańska jest co najmniej zbyteczna.

— Myli się pani!... Nie życzę sobie, by mój szwagier zdradzał żonę. A im pani będzie dalej od niego, tym będę spokojniejszy. I pani będzie pewniejsza siebie.

— Nie rozumiem pana!

— Nie szkodzi. Radzę tylko pani nie zbliżać się zbytnio do Tudziewicza i pilnować wyłącznie swego narzeczonego.

— Zdaje się, że nasza rozmowa przybiera ton niewłaściwy.

— Nie lubię owijać w bawełnę słów tam, gdzie to jest niepotrzebne. Niech pani sobie zapamięta, że Tudziewicz dla pani przepadł na wieki i niech pani nie próbuje nawiązać z nim choćby przelotny romansik. To się zresztą pani nie uda...

— Proszę pana! — szarpnęła się oburzona. — Proszę mnie natychmiast odprowadzić na miejsce i więcej nie mówić do mnie.

— Niech pani nie robi skandalu. To niepotrzebne. Proszę tylko zapamiętać sobie moje słowa... I jeszcze jedno: podoba mi się pani. Gdyby narzeczeństwo pani zostało zerwane z jakichkolwiek powodów, chętnie będę reflektował...

Hanka odsunęła się od Demskiego i ruszyła w stronę przejścia do stolików.

— Tylko dlatego, że nie chciałam skandalu, nie dałam panu w twarz! — powiedziała, patrząc wprost w oczy Demskiego.

Roześmiał się cynicznie.

(Dalszy ciąg jutro).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Skąd? — zapytał ich jeden z czekistów.

— Z naszej wsi.

— Czyście nie zauważyli w lesie kobiety, noszącej czarną suknię?

— Nie, nie zauważyliśmy.

— Dokąd idziecie?

— Do miasta.

Czekista po raz drugi przejrzał ich dokumenty, a następnie rzekł:

— Jeśli po drodze zauważycie kobietę w czerni, zatrzymajcie ją i odprowadźcie do najbliższego posterunku Cze-ki. Otrzymacie za to wysoką nagrodę...

— Dobrze! — wykrzyknęli prawie jednocześnie obaj chłopi.

Chłopów puszczono wolno i ci ruszyli w dalszą drogę. Żołnierze zaś skierowali się w odwrotną stronę. Anna Morette nie spuszczała teraz oka z żołnierzy. Stwierdziwszy, że oddalili się już na taką odległość, że jej nie dostrzegą, ze zręcznością wiewiórki ześlizgnęła się z drzewa.

Anna Morette zaczęła biec w kierunku, w którym oddalili się obaj „chłopi". Instynktownie bowiem czuła, że ci dwaj mężczyźni mają jakiś związek z jej sprawą, że mogą jej przyjść z pomocą.

Anna Morette biegła wśród drzew jak spłoszona sarna. Co kilka chwil oglądała się za siebie, aby stwierdzić czy patrol sowiecki nie zawraca. Pragnęła za wszelką cenę i to jak najszybciej porozumieć się z tymi „chłopami".

W końcu dogoniła ich. Obecnie szli szybkim krokiem, jak ludzie, którzy chcą uniknąć niebezpieczeństwa.

Anna Morette jeszcze raz obejrzała się za siebie. Stwierdziwszy, że nikt za nią nie idzie, tak gwałtownie dopadła do „chłopów", że ci skostnieli z przerażenia.

— Tss... jestem kobietą w czerni — rzekła czystą angielszczyzną. — Kim jesteście?

Obaj mężczyźni obrzucil ją nieufnym spojrzeniem. W pierwszej chwili sądzili, że to fortel Cze-ki. Nasłano na nich kobietę, aby ich wypróbować. Ale oni nie dadzą się wziąć na ten kawał.

Wzruszyli ramionami i oświadczyli po rosyjsku:

— Nie rozumiemy, co pani do nas mówi...

— Słuchajcie — Anna Morette mówiła szybko, obawiając się, że każdej chwili może nadejść patrol żołnierzy. — Zastrzeliłam dziś agenta Cze-ki. Ścigają mnie... Nazywam się Anna Morette... No, teraz już możecie mieć do mnie zaufanie?... Zastrzeliłam go tym rewolwerem... Wiem, że jesteście Anglikami... Przekradliście się przez granicę... Bądźcie spokojni, to nie żaden fortel...

— Nic rozumiemy o co pani idzie — odezwał się znowu jeden z „chłopów", którzy jeszcze ciągle nie mieli zaufania do Anny Morette.

Wiedzieli, że w podobnych wypadkach należało być przesadnie ostrożnym. Było bardzo możliwe, że ta kobieta tylko doskonale gra rolę Anny Morette, aby ich wciągnąć w zasadzkę. Nie wolno im było zdradzić się tym, że rozmawiają po angielsku... bo skąd chłop rosyjski może znać angielski?...

— Znajduję się w wielkim niebezpieczeństwie! Ratujcie mnie! — wykrzyknęła Anna Morette po angielsku. — Czyście widzieli żołnierzy sowieckich? Właśnie mnie szukają. Przecież sami słyszeliście, że pytają się o kobietę w czerni. Zaraz może nadejść drugi patrol i wówczas będę zgubiona. Postępując teraz tak ostrożnie, popełniacie wielkie przestępstwo. Oświadczcie, jakich znaków szczególnych żądacie?

Obaj „chłopi" przez chwilę obrzucali ją badawczymi spojrzeniami. Następnie jeden z nich wyjął z kieszeni dużą grubą dratwę, którą szyje się worki. Odśrubował jedną część igły od drugiej i wyjął z wydrążonego wnętrza cienki arkusik papieru...

Rozwinął papier i przyglądał mu się. Na papierku tym nie było żadnych znaków ani liter, a mimo to „chłop" tak mu się przyglądał, jak gdyby z niego coś czytał....

— Poznaję charakter pisma Johna Low — oświadczyła Anna Morette.

— Hm... — uśmiechnęli się obaj „chłopi".

Jeszcze ciągle bali się wymówić słowo, chociaż już pierwsza próba udała się. Arkusik papieru, zapisany tak zwanym „niewidzialnym pismem", które potrafili odczytywać tylko najbardziej godni zaufania agenci „Inteligence Service", był w danej chwili kamieniem probierczym dla Anny Morette.

— Co tu jest napisane? — zapytał jeden z chłopów po rosyjsku. — Papier ten jest przecież zupełnie biały, nie ma na nim żadnych znaków...

— Dla mnie nie jest on biały... — odparła Anna Morette. — John Low pisze co następuje:

„Do mego drogiego dziecka... Miej zaufanie do tych dwóch mężczyzn... Podaj im ostatnie hasło"...

— Ostatnie hasło? Doskonale je pamiętam, chociaż już wiele wody upłynęło od chwili, gdy mi je podano... „Zwycięstwo Gladstone'a". Zgadza się, co?

— Do diaska, skąd pani się tu bierze? — odezwali się szeptem obaj „chłopi" tym razem już po angielsku. — Dlaczego pani od razu nie podała nam hasła? Tylko na to czekaliśmy...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Pani Jarzembska zostawiła Tanię u swej przyjaciółki, rewolucjonistki rosyjskiej, Laryny, sama wróciła do siebie do domu. Pół godziny po jej powrocie zapukał do drzwi pułkownik Iwanow, który ostrym głosem zażądał zwrotu córki. Pani Jarzembska odpowiedziała mu dość ostro i wynikła awantura. Iwanow chwycił Jarzembską za gardło. I tu stało się coś nieoczekiwanego.

W chwili, gdy Iwanow uchwycił ją za gardło w tak bezczelny sposób, wyrwała się Jarzembska z rąk Iwanowa i wymierzyła mu głośny policzek.

Iwanow stanął jak wryty. Nie oczekiwał takiego postępowania.

Zwykł bić bezbronne kobiety, ale nie spodziewał się, by kobieta jego spoliczkowała. Nie śnił o tym.

Zmieszanie jego trwało kilka chwil. Z błyskawiczną szybkością wyciągnął z kieszeni rewolwer, ale zrozumiał od razu, że może w taki sposób zastrzelić jedynego człowieka, który może mu wskazać, gdzie jest obecnie Tania.

— Mam jeszcze sporo czasu, by ją zastrzelić, tymczasem zedrę z niej żywcem skórę!

Iwanow był zawsze roztropny, praktyczny w swym postępowaniu.

Pani Jarzembska trzęsła się, podniecona swym postępkiem. Stała na środku pokoju i odważnie spoglądała prosto w oczy Iwanowa.

A gdy nawet wyjął rewolwer i usiłował strzelać, nie uczyniła wcale ruchu do ucieczki, tylko stała spokojnie, z dumnie wzniesioną głową i powiedziała:

— Proszę, niech pan strzela do bezbronnej kobiety...

To odważne postępowanie Jarzembskiej przekonało raz jeszcze Iwanowa, że ma przed sobą członkinię partii rewolucjonistów, jakąś buntowszczycę. Tylko oni w taki sposób odpowiadają, tylko oni są w tym stopniu bezczelni...

Wobec tego, jest rzeczą pewną, że Tania ukryła się u niej, że ona jej dopomogła do ucieczki.

Iwanow zbliżył się do okna i zawołał:

— Hej, stróż! Stróż!

— Co się tam znowu stało? — zapytał stróż.

— Przyjdź natychmiast na górę — wrzeszczał Iwanow. — Trzeba tę panią Jarzembską odprowadzić do komisariatu...

Na krzyk pani Jarzembskiej zgromadziło się przed jej drzwiami wielu mieszkańców domu.

Iwanow rozjuszony wypadł na korytarz z rewolwerem w ręku i krzyczał:

— Rozejść się! Natychmiast rozejść się!

Przy pomocy stróża — za carskich czasów, stróż obowiązany był pełnić funkcje pomocnicze przy policji — odprowadził Iwanow panią Jarzembską do komisariatu.

Jarzembska w towarzystwie stróża i pułkownika zeszła na dół, a dzieci pobiegły za nią:

— Mamusiu, dokąd idziesz? Dokąd idziesz?

— Dzieci, zaczekajcie, tatuś zaraz przyjdzie...

Ujrzała sąsiadkę, z którą żyła w zgodzie i zwróciła się do niej z prośbą:

— Anno Jakowlewna, bardzo panią proszę, niech się pani zaopiekuje moimi dziećmi aż do przyjścia mego męża...

— Ależ pani Jarzembska, co się stało, czemu panią aresztują?

— Paszoł won! — krzyknął Iwanow, zwracając się do sąsiadki.

Iwanow, po przybyciu do komisariatu, wylegitymował się. Komisarz wyciągnął się przed nim, jak struna.

Własnoręcznie podał pułkownikowi krzesło i zwrócił się do niego:

— Panie pułkowniku, jeśli wolno mi zameldować, wasza wysokość ma spuchnięty prawy policzek.

— To od bólu zęba — kłamał Iwanow, nie chcąc przyznać się, że go kobieta spoliczkowała.

Panią Jarzembską wylegitymowano, po czym odprowadzono ją do ochrany. Szef ochrany badał Jarzembską na swój sposób:

— Jest pani żoną zesłańca?

— Tak jest!

— Mąż pani należy do bandytów polskich?

— Nie, mój mąż do żadnych bandytów nie należał, jest uczciwym Polakiem.

— Przyznaje się pani do tego, że ukryła pani córkę jego wysokości, pana pułkownika Iwanowa?

— Nie, nie przyznaję się, bo żadnej córki pana pułkownika Iwanowa nie znam...

— Aha, wobec tego zbadamy panią w inny sposób. Powiesz, gdzieś ukryła pannę Iwanow, czy chcesz dostać?

— Wobec takiego tonu — odrzekła spokojnie Jarzembska — odmawiam dalszych wyjaśnień..

— Aha, odmawiasz dalszych wyjaśnień! Zobaczymy, zaraz zaśpiewasz, jak kanarek...

Ale pani Jarzembska ani słowem nie zdradziła Tani. Nie bacząc na to, że Iwanow sam wyrywał jej włosy z głowy, że jej rozpalonym żelazem wypalał rany na piersi, Jarzembska odpowiadała jedno i to samo:

— Nie znam, nie widziałam żadnej Tani Iwanow!

Postanowiła bodaj umrzeć, aniżeli wydać, gdzie ukryła Tanię Iwanow. Na wszystkie męczarnie, bicia i katowania odpowiadała wciąż jedno i to samo:

— Nie znam, nie wiem! Pan pułkownik Iwanow oszalał chyba, oskarżając mnie o jakieś konszachty z jego córką.

Tragiczny list

Tania dowiedziała się o aresztowaniu Jarzembskiej i oświadczyła:

— Wracam do klasztoru. Nie zniosę tego, by z mego powodu katowano matkę dwojga dzieci. Powiem, że zbłądziłam, że nie mogłam znaleźć drogi...

— Ależ panno Taniu, czy pani oszalała? Któż pani pozwoli wracać do klasztoru? — przyglądała się jej Laryna zdumiona. — Czy pani należała do organizacji bojowej?

— Ale przecież będą się nad nią tam pastwić. Trudno sobie wyobrazić, na jakie czyny jest zdolny ten kat, który mieni się moim ojcem!

— Panno Taniu, wszyscy szefowie ochrany zdolni są popełniać takie czyny, bez względu na to, czy są w Carycynie, czy w Warszawie... Musimy zawsze liczyć na to, że Iwanowowie będą nas gnębić. Na to otrzymują pieniądze, w tym tkwi ich zadowolenie.

— Nie, nie, nie chcę — upierała się Tania przy swoim. — Nie chcę, aby za cenę mojej wolności cierpiała niewinnie pani Jarzembska. Wrócę do klasztoru, tam oświadczę, że zbłądziłam, a panią Jarzembską natychmiast wypuszczą...

— Szaleństwo, panno Taniu — oczy Laryny nabiegły łzami, a głos jej drżał. — Jeśli policja aresztuje zwykłego śmiertelnika, który nic wspólnego nie ma z pracą rewolucyjną, to czyż by dlatego mieli się wszyscy członkowie partii zgłaszać do ochrany, by wyratować tego człowieka? Czy dlatego zjawią się bojowcy w ochranie i będą krzyczeć na głos: my walczymy przeciw carowi, a ten człowiek, którego aresztowaliście jest niewinny!... Ładnie nasza sprawa wyglądałaby, gdyby tak w rzeczywistości było... Jak pani o tym wie, policja aresztuje raczej niewinnych, aniżeli winnych, którzy potrafią się dobrze ukrywać...

— Ale sumienie moje będzie niespokojne, póki będę miała świadomość tego, iż z mego powodu aresztowano niewinną kobietę.

Laryna spoglądała zdziwiona na Tanię:

— A czemu pani przypuszcza, że pani Jarzembska jest niewinna? Gotowa jest ponieść dla pani ofiarę, gotowa jest walczyć o wolność ludu, gdyby nie chciała, wskazałaby od razu, gdzie się pani znajduje, a wtedy byłaby naprawdę w ich oczach niewinną... Niech pani będzie dumna z jej postępowania, tak samo, jak ja jestem dumna...

Po długich rozmowach, udało się Larynej powstrzymać Tanię od jej kroku. Laryna dokładnie wypytała Tanię o jej działalność w Warszawie. Tania oczywiście przemilczała całą sprawę oskarżenia o prowokację...

Opowiedziała tylko, jak uratowała i ukryła rannego Tadeusza, po tym, gdy dokonał zamachu na komisarza policji w Otwocku.

— Miłość związała nas na pewien czas — opowiadała dalej Tania. — Ale między nas wdała się inna kobieta... — głos Tani urwał się. — Nie widziałam Tadeusza czas dłuższy, bo ojciec mój zamknął mnie w carycyńskim klasztorze. Teraz pragnę mu dać znać o sobie... Jestem gotowa... Jestem gotowa... przejść wszelkie katusze dla niego!

— A pani kocha go jeszcze? — zapytała ją cicho Laryna.

— Tak... — odrzekła cicho Tania.

Po kilku dniach wróciła Laryna z miasta i oznajmiła Tani:

— Możecie napisać liścik do Orlińskiego. Mam właśnie dziś okazję, by mu ten list przesłać...

Tania chwilę milczała, znać było na jej twarzy, że chce coś powiedzieć, ale nie ma odwagi. W końcu zapytała:

— Czy mogę towarzyszko o coś poprosić? Uczynicie to dla mnie?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Hallo! tu Scotland Yard!

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: PIERWSZE KROKI

Skazanym odbierał żony

Sensacyjne dzieje znanego adwokata „rozwodowego"

W tych dniach zmarł w Marsylii w kwiecie wieku adwokat Arystydes Basteaud. Na jego pogrzebie wzięła udział olbrzymia ilość klientów, którzy rekrutowali się przeważnie z przedstawicieli świata podziemnego.

Kariera Arystydesa Basteaud zaczęła się w dość niezwykły sposób. Pewnego dnia do kancelarii świeżo upieczonego adwokata wpadła młoda ładna kobieta i oświadczyła.

— Panie mecenasie musi pan mi zwrócić mojego męża, w przeciwnym bowiem razie odbiorę sobie życie.

Mężem młodej kobiety był skazany na karę śmierci morderca Jacque Bailly. Jeszcze podczas śledztwa Bailly wniósł skargę rozwodową, ponieważ był przekonany, że żona była jedną z tych osób, które wydały go władzom. Dopiero po skazaniu żonę zawiadomiono o jego decyzji.

Pani Bailly, która kochała męża ponad życie, za wszelką cenę pragnęła pozostać żoną skazańca. Zrozpaczona udała się do kancelarii najbliższego adwokata, błagając go, aby od wiódł skazanego na karę śmierci od tego zamiaru.

Basteaud udał się do celi skazańca, przekonał go o niewinności żony i skazany cofnął skargę rozwodową.

Zdolności adwokata, który w ciągu jednej konferencji, zdołał zmienić zapatrywania mordercy, były szeroko omawiane w sferach przestępczych i coraz więcej ludzi zwracało się do adwokata Basteaud z tego rodzaju lub podobnymi sprawami.

Jedną z najbardziej wstrząsających spraw, jaką załatwiał Basteaud jest bezsprzecznie sprawa Alfonsa Verriera, skazanego na 20 lat więzienia. Przestępca, awanturnik najgorszego autoramentu, postrzelił podczas ujmowania go, dwóch policjantów i za to został skazany. Nic w tym człowieku nie budziło sympatii, prócz wielkiej miłości do żony, Heleny. Była to jednak miłość egoistyczna. Nie chciał on udzielić żonie rozwodu, pomimo że zdawał sobie sprawę, iż po odsiedzeniu kary będzie zniedołężniałym starcem.

Zgodnie z francuskim ustawodawstwem kobieta zamężna z mordercą może uzyskać rozwód bez zgody męża, ale otrzymuje wówczas zamiast alimentów tylko sumę niezbędną dla wychowywania dzieci. Na to nie chciała się zgodzić Helena Verrier. Verrier był bowiem zamożnym człowiekiem i polecił wypłacać żonie znaczne sumy na utrzymanie. Zaznaczył jednak adwokatowi, że gdy żona rozwiedzie się z nim, będzie jej wypłacał tylko sumę niezbędną dla wychowywania dzieci.

W ciągu trzech lat Basteaud próbował wpłynąć na Verriera, aby zmienił swe zdanie. Nie dawało to jednak żadnego wyniku. W końcu Basteaud oświadczył mu, że żona pokochała kogoś innego i bez względu na to czy Verrier udzieli jej rozwodu czy nie, pójdzie za głosem serca.

Wiadomość ta wywarła wstrząsające wrażenie na skazanym. Wybuchnął płaczem i w końcu udzielił żonie rozwodu. Ale tego ciosu brutalny morderca nie mógł przeżyć i powiesił się w swej celi.

W aktach Basteaud znajdował się również jeden, który świadczył o bohaterskiej miłości dziecka do ojca. Anna Pujol, mając 14 lat, była świadkiem, jak ojciec podczas awantury wyrządzonej matce, zabił tę ostatnią. Gdy za Pujolem zamknęły się wrota więzienia, Anną zaopiekowała się ciotka, która dała jej staranne wychowanie i wykształcenie. Anna w międzyczasie skończyła medycynę, miała dużą praktykę i niemniej adoratorów, którzy ubiegali się o jej rękę. Ale Anna nie chciała wyjść za mąż. Kochała ojca nad życie i czekała na tę chwilę, gdy ten opuści więzienie.

Gdy skończyła 40 lat, ojciec ciężko zachorował w więzieniu i wyzionął ducha. Basteaud był tym, który doniósł jej tę smutną wiadomość. Anna pomimo rozpaczy przyrzekła jednak, że nie popełni nic nierozsądnego. Ale tym razem słowa nie dotrzymała. W nocy odebrała sobie życie, zażywając silną dawkę morfiny.

Echa ostrzeliwania „Deutschlandu"

Co opowiada o tym fakcie pilot

Korespondent agencji telegraficznej rządu hiszpańskiego rozmawiał z kapitanem Jose Arcega, który pilotował jeden z samolotów hiszpańskich, ostrzeliwanych przez pancernik niemiecki „Deutschland".

Kapitan Arcega jest mężczyzną w sile wieku. Służy w armii hiszpańskiej od 19 lat, a jest lotnikiem od 15 lat.

— Otrzymaliśmy rozkaz — oświadczył kapitan Arcega — odbyć lot wywiadowczy nad Ibizą, aby w razie potrzeby przyjść z pomocą naszym czterem krążownikom, będącym w akcji w pobliżu tej wyspy. Lataliśmy na wysokości 3900 metrów, gdy nagle, około 6 po poł zauważyliśmy okręt wojenny w odległości 200 metrów od brzegu. Gdy zbliżyliśmy się do niego, aby go rozpoznać, zagrzmiały armaty przeciwlotnicze, skierowane na nas.

Jest rzeczą niemożliwą rozpoznać okręt z wysokości 3900 metrów. Nam się zdawało, że atakujący nas okręt jest „Almirante Cervera". W każdym razie sprawa dotyczyła wrogiego nam okrętu i rozkazałem odpowiedzieć na ten akt napaści. Samolot, który mi towarzyszył, odpowiedział również. Stwierdziwszy, że okręt został trafiony, wróciliśmy do naszej bazy.

Defraudant skazany na 7 lat więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie o nadużycia w Drukarni Wojskowej.

Kierownik techniczny drukarni Józef Rzepka skazany został za przywłaszczenie na 7 lat więzienia i pozbawienie praw na okres 10 lat. Sąd zasądził na rzecz Skarbu 174.500 zł tytułem powództwa cywilnego.

Po ogłoszeniu wyroku żona Rzepki, obecna w kuluarach, dostała spazmów i zemdlała. Wyniesiono ją na korytarz, gdzie cuceniem zajęła się rodzi

FRONTEM DO MORZA!

Siekierą zamordował niedoszłą teściową

Zabójcę i jego narzeczoną skazano po 30 lat więzienia

Gazety nowojorskie poświęcają wiele miejsca niezwykłej tragedii rodzinnej, która znalazła swe zakończenie w sądzie.

17-letnia Gladys Macknigth, córka wdowy po urzędniku państwowym, zaręczyła się w tajemnicy przed matką ze starszym od siebie o rok studentem Donaldem Wigtmanem.

Dwoje tych młodych ludzi, którzy uczęszczali jeszcze do szkół i nie mieli pojęca o powadze życia, spotykali się codziennie, pomimo, że zręcznie ukrywali znajomość przed rodzicami.

Pewnego wieczora, gdy Macknigth udała się do kina, młoda para spotkała się w mieszkaniu dziewczyny. Matka wróciła jednak z kina o wiele wcześniej niż „narzeczeni" się spodziewali i przyłapała ich na całowaniu się.

Pani Macknight czyniła zarzuty młodej parze, a szczególnie córce. Między narzeczonymi a panią Macknigth doszło do sprzeczki, która skończyła się tym, że 18-letni Donald wbiegł do kuchni, schwytał siekierę i zadał nią kilka ciosów pani Macknigth, kładąc ją trupem. Podczas gdy Donald zadawał cios za ciosem pani Macknigth, Gladys trzymała ręce matki i nie pozwalała jej stawiać oporu.

Narzeczeni stanęli przed sądem, który skazał każdego z nich na 30 lat więzienia.

Cała prasa amerykańska żywo omawia ten wypadek. Jedni biadają nad rozluźnieniem obyczajów wśród młodzieży, inni zaś twierdzą, że wyrok sądowy jest zbyt surowy dla ludzi, którzy jeszcze mają mleko pod nosem.

„Najstarsza Francuzka"

jest jeszcze nie byle jaką kokietką

W tych dniach w Tuluzie odbyła się jedyna w swoim rodzaju uroczystość. Najstarsza mieszkanka tego miasta, a również najstarsza Francuzka, pani Ducassy obchodziła 108-letnie urodziny. Uroczystość tę zorganizowało stowarzyszenie mające na celu wspieranie starców. Przewodniczący tego stowarzyszenia wręczył 108-letniej staruszce dyplom, w którym darzy się ją mianem „najstarszej Francuzki", jak również przesyła się pozdrowienia od swego stowarzyszenia.

Najstarsza Francuzka odznacza się jeszcze wielką żywotnością i chęcią korzystania z radości życia. Niedawno wyraziła nawet życzenie, że chętnie by się przeleciała samolotem. którym kierowałby jej wnuk, pilot. Ten ostatni z trudem nakłonił staruszkę do zrezygnowania z tego zamiaru, albowiem lot mógłby się zakończyć fatalnie dla staruszki.

Pani Ducassy mimo swego podeszłego wieku jest wielką kobietką. Każdego rana spędza ona dość wiele czasu przed lustrem, przy czym pudruje się, korzysta z różu i wszystkich innych dobrodziejstw kosmetyki, aby ukryć swe starcze zmarszczki.

Kokieteria pani Ducassy doszła do tego, że tuluzki episkopat zwrócił jej uwagę, że malować się w ten sposób, w jaki ona to czyni, jest grzechem.

Niezwykłe bohaterstwo inżyniera

Dzięki niemu uratowano od zagłady kopalnię

Pod koniec tej zimy przybył na urlop do Francji młody inżynier Alfons Bertier, który pracuje stale w Algierze. Na pokładzie statku, na którym jechał do Marsylii. traktowano go, jak legendarnego bohatera.

Bertier pracował w kamieniołomach, jako specjalista od wysadzania w powietrze warstw kamieni. W ciągu wielu miesięcy pracował i dopiero niedawno otrzymał urlop, który zamierzał spędzić w ojczyźnie. Przed wyjazdem udzielił zastępcy wskazówek. dotyczących wysadzenia w powietrze wielkiej warstwy kamiennej. Urwisko. na którym miano pracować, leżało ponad domkami robotniczymi i budynkami przedsiębiorstwa. Bertier polecił, aby nie wysadzano w powietrze warstwy kamienia, jeśli będzie padał deszcz, ponieważ podmycie urwiska mogło za sobą pociągnąć katastrofę.

Opuściwszy kamieniołomy, Bertier nie wiedział wcale, że w pobliżu zakładów rozbiła obóz grupa meteorologów. Przypadkowo w dzień, gdy miało nastąpić wysadzenie w powietrze warstwy kamienia, usłyszał przez radio sprawozdanie tych właśnie meteorologów, którzy zapowiadali gwałtowne deszcze. Bertier chciał się połączyć telefonicznie z zakładami i polecić wstrzymanie prac. Okazało się jednak, że połączenie telefoniczne, jak i telegraficzne z zakładami było przerwane wskutek gwałtownego deszczu.

Przypadek chciał, że jeszcze tego samego popołudnia spotkał w banku wysłannika dyrekcji przedsiębiorstwa, który zakomunikował mu, że wysadzenie w powietrze warstwy kamiennej na urwisku nastąpi dopiero wieczorem.

Bertier natychmiast wsiadł w auto i pełnym gazem ruszył w stronę kamieniołomów. W pół drogi motor uległ zepsuciu. Bertier nie tracąc ani chwili, ruszył pieszo w stronę najbliższego osiedla, gdzie nabył konia.

Pomimo, że nigdy nie jeździł konno, dosiadł konia i wpinając mu ostrogi w boki, ruszył galopem z miejsca. Sam nie wie, w jaki sposób utrzymał się na siodle galopującego konia w ciągu kilku godzin. W każdym razie przybył do zakładów tuż przed zakładaniem lontu i polecił przerwać pracę. W nocy część urwiska została podmyta przez wodę i zawaliła się. Gdyby wysadzono w powietrze warstwę kamienną, całe urwisko zawaliłoby się, niszcząc całkowicie budynki, jak i osiedla robotnicze.

Zagadkowe koleje losu chciały, aby Bertier, który nie umie jeździć konno, po raz drugi dosiadł konia i uratował dzięki temu własne życie.

Po przybyciu do Francji, zatrzymał się w willi swych przyszłych teściów, położonej na wschód od Marsylii. Pewnego gorącego popołudnia, gdy spacerowe z narzeczoną, został ugryziony przez jadowitą żmiję. Z początku nie zwrócił na to uwagi, ale gdy ramię zaczęło mu puchnąć i zaczął odczuwać niesamowite bóle, doszedł do wniosku, że grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Najbliższy lekarz znajdował się w odległości 30 kilometrów, auto zaś teściów znajdowało się w danej chwili w Marsylii. W willi były tylko dwa wierzchowce. Narzeczeni nie namyślając się długo, dosiedli koni i ruszyli w drogę. Bertier całkowicie wyczerpany, ledwie trzymając się w siodle, przybył do lekarza, który dokonał niezbędnego zabiegu. Po trzech tygodniach śmiertelnie chory Bertier wrócił do zdrowia.

Następca Gamarnika

MOSKWA. Na miejsce Gamarnika, który 31 maja popełnił samobójstwo w związku ze sprawą Tuchaczewskiego i 7-miu generałów, został mianowany naczelnikiem urzędu politycznego czerwonej armii komisarz 2-giej rangi Piotr Smirnow, który dotąd zajmował stanowisko naczelnika urzędu politycznego w Leningradzkim okręgu wojennym.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Krwawe łuny nad Wielkopolską

Płoną gospodarstwa z żywym i martwym inwentarzem

Z wielu okolic Wielkopolski napływają w dalszym ciągu doniesienia o klęsce pożarów.

Z Gniezna donoszą o wielkich pożarach w Gorzykowie, gdzie spłonęła cała zagroda rolnika Andrzeja Przepolewskiego, wartości ponad 7,000 zł. W Kaniszewie pastwą płomieni padła stodoła z maszynami rolnika J. Bachora wartości 7,000 zł. W Skrzetuszewie ogień strawił część zabudowań gospodarczych z narzędziami rolniczymi Władysława Mazurkiewicza wartości 1,500 zł.

W Wełnicy z powodu braku wody do gaszenia spaliła się zagroda rolnika Fr. Michalaka wraz z martwym i częściowo żywym inwentarzem.

Ze Żnina donoszą, że w Brzyskożystewie pastwą płomieni padły gospodarstwa Szewczyka i Sasemberga wraz z końmi, 20 sztukami bydła i kilku świniami.

Z Barcina donoszą: W Józefinie spaliły się doszczętnie zagrody rolników Jansa i Kofewała wraz z całym martwym i żywym inwentarzem, powodując straty na ok. 40 tys. zł.

POŻAR OD ISKIER

Z Kruszwicy donoszą: W gospodarstwie Ignacego Smyka w Orpikowie wybuchł groźny pożar od iskier, wydobywających się z pieca chlebowego.

Ogień strawił wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z zapasem nie młóconego jeszcze zboża.

W Płowcach powstał w starej karczmie nad szosą pożar, który wskutek silnego wiatru objął w mgnieniu oka cały budynek. We wnętrzu znajdowało się 8-mio miesięczne dziecko niejakiej Szczerbiakowej, która, nie bacząc na płomienie, rzuciła się na ratunek.

Z pomocą podążył jej starzec Podolski, który wraz z dzieckiem zginął pod walącym się rusztowaniem.

Ojciec Szczerbiakowej, Przybylski, wydobył nieprzytomną i ciężko ranną córkę z płomieni, odnosząc sam dotkliwe poparzenia.

WŁÓCZĘGA — PODPALACZ

Z Mogilna donoszą: W Zabionku spłonął z nieustalonej na razie przyczyny dom mieszkalny rolnika Stanisława Jabłonowskiego. W Dzierżąźni pod Gębicami, gdzie niedawno spaliła się zagroda rolnika Filipa Junga wartości 7,000 zł., policja aresztowała pewnego włóczęgę pod zarzutem podpalenia.

Z Wągrówca donoszą: Policja aresztowała rolnika Czaplewskiego z Podolina, który z chęci zysku asekuracyjnego namówił swego małoletniego syna do podpalenia zagrody.

Z Pakości donoszą: Podczas ostatniej burzy grom uderzył w zabudowania rolnika Wincentego Józefowicza, które poszły z dymem, z trudem tylko zdołano uratować żywy inwentarz.

W Wieluniu piorun uderzył w elektrownię miejską, demolując wytwórnicę dynamo. Większych szkód uniknięto dzięki przytomności umysłu palacza, który natychmiast wyłączył prąd.

Z Kępna meldują: Ostatnia gwałtowna burza, która nawiedziła powiat tutejszy, wyrządziła ogromne szkody i wznieciła szereg pożarów. Piorun uderzył w dom mieszkalny Marii Wieczorek w Zmyślonej Parzynowskiej, zabijając 41-letnią Jadwigę Lipińską na miejscu.

W Grabowie grom uderzył w sieć elektryczną i zrzucił całą instalację na ulicę, zalaną strumieniami wody, powodując ciemności w całym mieście.

Uderzenie pioruna wznieciło wielki pożar u rolnika Pawlaka w Korzeniu, który strawił całe gospodarstwo. Ogółem naliczono ubiegłej nocy na terenie powiatu kępińskiego 10 pożarów.

Napad na mordercę

CZERNIOWCE. — Morderca obojga rodziców student Constantinescu został napadnięty przez publiczność w czasie przeprowadzania go z aresztu na przesłuchanie do sądu i bardzo dotkliwie pobity.

Kto chce zostać

oficerem marynarki handlowej

Państwowa Szkoła Marynarki Handlowej, mieszcząca się w Gdyni, podaje do wiadomości, iż kandydaci na przyszłych oficerów Marynarki Handlowej winni składać podania na wydział mechaniczny i nawigacyjny najpóźniej do dnia 11 VII. 1937 roku, pod następującym adresem: Dyrekcja Państwowej Szkoły Morskiej, Gdynia, ulica Morska 83.

Wymagane warunki: 1) Wiek 16—19 lat. 2) Ukończenie gimnazjum nowego ustroju albo 6 klas szkoły średniej państwowej, publicznej lub prywatnego dawnego typu. 3) Pomyślne orzeczenie komisji lekarskiej przy Szkole. 4) Złożenie egzaminów wstępnych.

Po ukończeniu jednego z wydziałów i nabyciu ustawowego cenzusu morskiego, uczeń otrzymuje dyplom porucznika t. zw. żeglugi małej, lub oficera-mechanika okrętowego III klasy.

Nauka w Szkole bezpłatna. Opłata za utrzymanie ucznia w Internacie Szkoły wraz z innymi świadczeniami ustalona została na rok szkolny 1937—38 na 1000 złotych, płatnych ratalnie w ciągu 10 miesięcy.

Bliższych informacyj udziela Dyrekcja Szkoły pisemnie. Na odpowiedź załączyć należy znaczek pocztowy za 5 groszy.

Narodziny następcy tronu

bułgarskiego

SOFIA. Urzędowo komunikują, że we wtorek rano królowa bułgarska powiła potomka płci męskiej, następcę tronu bułgarskiego.

Już o godz. 6-ej rano do pałacu królewskiego wezwani zostali premier Kiosseiwanow i min. sprawiedliwości Ognianow, celem potwierdzenia faktu urodzin i sporządzenia aktu.

O godz. 9-ej rozległ się huk 101 strzałów armatnich, oznajmiających urodzenie się księcia, następcy tronu. We wszystkich świątyniach w Sofii uderzono w dzwony.

Ulice stolicy zapełniły się tłumami publiczności, która podążała w kierunku pałacu, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć króla, królowej i następcy tronu.

Manifestująca ludność skierowała się następnie ku katedrze Aleksandra Newskiego, gdzie odprawiono uroczyste Te Deum.

Młodzież szkolna, zwolniona od nauki, podążyła w pochodach ze sztandarami ku katedrze wśród nieopisanego entuzjazmu. W uroczystym Te Deum wzięły udział wszystkie organizacje patriotyczne, zawodowe i społeczne.

W dniu wczorajszym, oczekiwanym z taką niecierpliwością przez cały naród bułgarski, miasto przybrało niezwykle uroczysty wygląd. Manifestacje na cześć nowonarodzonego następcy tronu trwać będą kilka dni.

Skazanie siedmiu mnichów

Prasa kiszyniowska donosi, że sąd skazał 7-miu mnichów prawosławnych, którzy uprawiali propagandę za utrzymaniem starego stylu kalendarzowego i wywoływali nieporozumienia wśród ludności, na kary więzienia od 1 do 5 lat.

W związku z uporczywym uprawianiem przez część mnichów, którzy krążą po kraju jako wędrowni kaznodzieje, propagandy za utrzymaniem starego stylu kalendarzowego, rząd rumuński postanowił zatrudnić przymusowo takich mnichów w majątkach klasztornych.

Proces Dob oszyńskiego

W trzecim dniu procesu Doboszyńskiego zeznawał komisarz policji Królikiewicz, który brał udział w akcji pościgowej za bandą Doboszyńskiego.

Z zeznań jego wynika, iż gdy zbliżał się do lasu porębiańskiego, usłyszał z daleka strzały. Gdy ujrzał grupę cywilów, strzelających w kierunku Myślenic, rozwinął tyralierę, kierując ją w stronę polanki, na której ugrupowali się dywersanci, mając zamiar zaskoczyć ich z boku.

Następnie na szereg pytań obrony świadek wyjaśnia, że strzały, jakie padły ze strony jego oddziału, były dane na postrach, gdyż nie leżało w jego intencji zabijanie dywersantów. Poza tym obawiał się, że na skutek jego strzałów mogliby ucierpieć ludzie zamieszkali w chatach, znajdujących się na linii strzałów.

Z kolei zeznaje świadek kom. Józef Luziel z Krakowa, który opisuje przebieg śledztwa, jakie prowadził w sprawie Doboszyńskiego.

Komisarz Kuziel twierdzi kategorycznie, że nie było mowy o jakimkolwiek wymuszaniu zeznań. Przesłuchiwanie odbywało się w Myślenicach w starostwie, podczas badania obecnych było kilka osób.

Na pytania prokuratora kom. Kuziel stwierdza, iż wielu oskarżonych w czasie badania żaliło się na Doboszyńskiego, że ich wpakował w takie nieszczęście. Stosunek badanych był wrogi do Doboszyńskiego, między innymi zarzucali mu w czasie śledztwa, że podczas utarczki pod Porębą, pozostawił ich samych na polance, nie pokazując się więcej pod pretekstem udania się na patrol.

Obrońca Jaworski, w związku z zeznaniami kom. Kuziela stawia wniosek o przesłuchanie świadków: Wąchały Mariana z Krakowa, Zygmunta Malady z Libertowa i Antoniego Wątora z Chorowic na okoliczność, że przesłuchiwanie nie odbywało się zgodnie z przepisami. Sąd w tej sprawie poweźmie decyzję później.

Następnie zeznawał świadek Orlicki, zastępca komendanta posterunku w Myślenicach. Na ogół zeznania jego nie wnoszą nowych szczegółów.

Rabuś podał się za poborcę

Z Krotoszyna donoszą: Do zagrody 60-letniej Marii Rybakowskiej w Lutogniewie wtargnął w czasie nieobecności innych domowników osobnik, który podał się za poborcę podatkowego i przystąpił do rewizji mieszkania.

Gdy staruszka wszczęła alarm, opryszek rzucił się na nią i począł ją bić młotkiem po głowie. Zwabieni krzykiem sąsiedzi obezwładnili napastnika, którym okazał się 30-letni Stanisław Glura ze Zdun i oddali go w ręce policji, poturbowawszy go poprzednio dotkliwie.

Atak na mężczyznę w biały dzień

Niezwykłe zajście na ulicy

Stanisław Dąbrowski mieszkał jakiś czas we Włocławku. Poznał tam pannę Helenę Jabłkowską, która zakochała się w nim i powiedziała sobie, że musi zostać jego żoną. Lecz największy z tym ambaras, aby dwoje chciało na raz.

A tymczasem chciała tylko panna Helena, nie chciał jednak pan Stanisław. Powiedział pannie wręcz, żeby sobie u kogo innego szukała ujścia w gorących uczuciach.

Panna nie dała za wygranę. Kawaler nie miał innej rady jak uciec. Przyjechał w tajemnicy do Warszawy. Ale gorące serce panny Heleny powiedziało, gdzie ulotnił się przedmiot jej uczuć. Przyjechała do Warszawy. Znalazła Dąbrowskiego na Pańskiej 96, gdzie obecnie mieszka, i złożyła mu wizytę.

Gdy kawaler ujrzał pannę w progu zemdlał. Oprzytomniał jednak i kazał pannie iść do diabła. Panna nie poszła do diabła, ale czatowała odtąd na kawalera przed bramą i atakowała go na ulicy. Gdy i to nie pomogło, poczęła chodzić za nim, jak cień i prześladowała go na ulicy, w pracy, przed domem i t. d.

Wczoraj zrobiła mu piekielną awanturę na ulicy Szpitalnej. Zebrał się olbrzymi tłum przechodniów. A wtedy zaczęła, zabierając gorącą pannę do...: poń unieszczęśliwił ją i teraz jest nieszczęśliwa i inaczej żyć nie może jak tylko przy boku Stanisława.

Policja sprawę zlikwidowała zabierając gorącą pannę do komisariatu.

Groźne starcie na pograniczu

między szczepami kurdyjskimi i arabskimi

PARYŻ. Agencja Havasa donosi, że niedaleko od granicy turecko - syryjskiej w pobliżu Mardin Urfa doszło do poważniejszych starć pomiędzy szczepami kurdyjskimi i arabskimi.

Władze tureckie zachowują w tej sprawie całkowite milczenie. Na miejsce rozruchów skierowane zostały silne oddziały wojskowe celem energicznego stłumienia zamieszek.

Zbuntowane szczepy strąciły jakoby 2 samoloty wojskowe. Jak się zdaje, podróż prezydenta Ataturka pozostaje w związku z zarządzeniami, jakie mają być wydane celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych zamieszek.

Kawałek ucha z kolczykiem

oderwany podczas bójki niewiast

Czesława Niewiadomska i Janina Nowak, dwie warszawianki, sądziły się. Wczoraj odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim przy ulicy Długiej 50. Nie obchodzi nas o co się sądziły i jaki był wynik rozprawy, ważniejsze jest bowiem to, co stało się potem na ulicy.

Oto obie niewiasty jęły sobie wzajemnie dogadywać. Puściły języki w obroty na pytel. Rzecz oczywista, że w takim pośpiechu wyrzuciły z siebie kilka niemiłych i paskudnych słów. Uczuły się wzajemnie obrażone i na poczekaniu też postanowiły się wzajemnie ukarać.

Rzuciły się na siebie z pazurkami i podrapały się. **Jedna z nich urwała tej drugiej** kawałek ucha dolnej części. Na tej części właśnie wisiał cenny kolczyk brylantowy. Nowakowa twierdzi, że Niewiadomska dokonała po prostu zamachu na jej kolczyk i dlatego oberwała kawałek ucha. Niewiadomska twierdzi, że w uchu nie było nic.

Będzie więc druga sprawa o to, czy był w uchu kolczyk, czy go nie było.

Zabił toporkiem

Przed sądem Okręgowym w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Koninie odpowiadał Waldemar Welke z Michalinówka, który celem pozbycia się obowiązku płacenia alimentów, zabił toporkiem niejaką Marię Geislerównę.

Sąd skazał go na 5 lat więzienia.

NARODZINY SAREN W ZOO.

Ogród Zoologiczny w Warszawie ma w tym roku szczęście do przychówka zwierząt rzadko rodzących się w niewoli. Po słoniu i rysiu, przyszła kolej na sarny. Jest rzeczą dziwną, że to krajowe zwierzę w rzeczywistości tak trudno znosi niewolę i prawie nie rozmnaża się w niej.

W warszawskim ogrodzie, po tylu sukcesach hodowlanych, dopiero obecnie po raz pierwszy sarna urodziła od razu dwoje młodych. Matka i młodzi biegają po całym terenie ogrodu, budząc sensację wśród zwiedzających.

Zginął strącony z wagonu

Z Konina donoszą: Na nasypie obok mostu kolejowego znaleziono pokrwawione zwłoki nieznanego mężczyzny, liczącego około 30-tu lat.

Dochodzenia ustaliły, że zmarły, podróżujący na dachu wagonu, w czasie przejazdu przez most uderzyć musiał głową o belkę poprzeczną, która go strąciła.

Proces o zniesławienie

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał wczoraj w trybie odwoławczym sprawę o zniesławienie dyrektor Izby Rzemieślniczej mgr. Axentowicz przez red. Józefa Bociana.

Na wniosek obrony Sąd postanowił sprawę odroczyć i wezwać świadków: posła Wojnara-Byczyńskiego, Simona b. urzędnika Kiel. Izby Rzemieśln. Chiberskiego b. urzędnika Urzędu Woj. oraz świadka Dgjbuha.

Świadkowie ci mają, według zapowiedzi obrony, przeprowadzić dowód praw dy na zarzut, że dyr. Axentowicz podjął swego czasu z kasy Izby większą pożyczkę.

Jak powstaje smakowity „Ananas" i orzeźwiająca żórawina

(Dokończenie)

Do soku dodaje się cukier— mówi p. Dłużewski—i to w większej ilości, gdyż żórawina musi być odpowiednio osłodzona i dopiero wówczas nabiera owego przyjemnego i tak orzeźwiającego smaku. Żadnych innych domieszek w postaci eterów czy sztucznych ekstraktów nie stosujemy.

A jak wyrabia się wody owocowe innych gatunków?

P. Dłużewski wskazuje na całą baterię soków i mówi:

— W tem sam mniejwięcej sposób; z naturalnego soku owocowego. Tylko niektóre lemoniady robione są na ekstraktach owocowych, które sprowadzamy w puszkach. Staramy się jednak mieć własne soki.

Na zaproszenie uprzejmego gospodarza próbujemy kolejno sok żórawiny i maliny. Soki są doskonałe, niesfermentowane i posiadają wspaniały bukiet.

Wychodzimy z syropiarni, tego prawdziwego „laboratorium" smaków i zapachów. Jesteśmy przesiąknięci wonią ananasów, pomarańcz i innych owoców, z których powstają orzeźwiające napoje firmy St. Dłużewski, chłodzące kielczan w czas tropikalnego upału.

Osobny dział produkcji tej starej i tak znanej w Kielcach firmy — stanowi browar.

— Obecnie ulepszamy nasze piwo i z dniem każdym wzrasta zapotrzebowanie. Produkujemy jasne i ciemne — mówi pospiesznie p. Dłużewski, bo właśnie na podwórze zajeżdżają wozy i samochody ciężarowe po nowy towar.

Dzień jest już w pełni. Ruch na podwórzu wzrasta z każdą minutą. W biurze rozlegają się alarmujące dzwonki. tu brakuje sodowej, tam proszą o lemoniadę... 100 butelek ananasa, tyleż „żórawinowej"... dwie skrzynki piwa.

Dzwoni ulica Sienkiewicza, Polna i Bukówka. Dzwoni Chmielnik, Pińczów i Busko...

— To właśnie jest nasz sezon — uśmiecha się p. Dłużewski. — W zimie odpoczywamy — dodaje żegnając się.

Na podwórze zajeżdżają nowe platformy.

DOBRE CZASY

Tak się już utarło, że gdy kto wspomina o dawniejszych czasach, to kwalifikuje je zawsze jako dobre i wspomina z lekką rozrzewnienia.

Zdaje się jednak, że zwyczaj ten zaniknie, jeżeli nie bezpowrotnie, to przynajmniej na dłuższy okres czasu. Bo czyż naprawdę znalazłby się ktoś, komu byłoby tęskno do sytuacji, w jakiej znajdowaliśmy się w ciągu ostatnich kilku lat, gdy panował wszechwładnie światowy kryzys ekonomiczny. wysysając z ludzkości wszelkie soki żywotne? Przeciwnie, każdy z nas wita z radością rozpoczęcie się nowej ery, w której będziemy mogli oddać się intensywnej pracy dla dobra własnego i pospolitego i piąć się coraz wyżej i wyżej po drabinie życia.

Może więc kiedyś w dalekiej przyszłości, gdy wspominać będziemy dobę dzisiejszą wyrazimy się o niej, że były to dobre czasy. Może... Ale naprawdę będą one dla nas dobrymi wówczas tylko, jeżeli potrafimy wyzyskać poprawę koniunktury, jeżeli otrząśniemy się z kryzysowych naleciałości i zabierzemy się energicznie do produkcyjnej pracy. Nie lekceważmy trudności, ale też nie zrażajmy się nimi i szukajmy dróg, które by nam ułatwiły nasze zadanie.

Jedną z takich dróg jest niewątpliwie gra na Loterii Klasowej, która daje możność zdobycia środków pieniężnych, tak niezbędnych, dla wszelkich poczynań na większą skalę. Należy tylko zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii, a już we wtorek obudzić się można kapitalistą.

Występ Reduty

Dziś o godz. 18.30 w Teatrze WF. i PW. w Kielcach zespół Reduty odegra sztukę w 3 aktach Armanda Salacrou Wolna kobieta.

Kina kieleckie:

Czwartak Bogate biedactwo
Casino: Daniel Boone
WF. i PW Daj mi twe serce
Palace: Czarny Orzeł

Kredyty krótkoterminowe

W sezonie wiosennym 1937 r. Oddział Państw. Banku Rolnego w Kielcach udzielił kredytów krótkoterminowych dla gospodarstw rolnych na sumę ponad 550.000 zł. Kredyty były udzielane bezpośrednio rolnikom oraz za pośrednictwem terenowych instytucyj kredytowych, głównie Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędn.

Z pośród udzielonych kredytów, na wyróżnienie zasługują tak zwane „kredyty klęskowe", przeznaczeniem których było niesienie pomocy siewnej drobnemu rolnictwu poszkodowanemu wskutek gradobicia w roku ubiegłym. Kredytów tych rozprowadził Bank na sumę około 100.000 zł.

Sygnatura Km. 354/37

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, przy ulicy Marsz. Piłsudskiego 7, urzędujący w gmachu Sądu Grodzkiego w Szczekocinach przy ul. Senatorskiej L. 13, I piętro, Franciszek Jurkowski na mocy art. 602—604 k. p. c. obwieszcza, że dnia 30 czerwca 1937 r. od godz. 8-ej rano (nie później niż w dwie godziny) przeprowadzać będzie sprzedaż przez licytację publiczną w Szczekocinach na rynku, stacja kol. Sędziszów-kielecki ruchomości składających się z samochodu-autobusu marki „Polski Fiat" model 621-R. Nr. silnika 110038, Nr rej. Kl. 1855, używany w stanie średnim, należący do dłużników Tobiasza Majtlisa, Kajli Gołdy Cukierman, Lipy Rozenblum, Berka Cukiermana i Chawy Blumenzon za dług należny firmie „Polski Fiat" w Warszawie ul. Sapieżyńska 6 w sumie 2.504 zł. 20 gr. w złocie wraz z procentami i kosztami, autobus oszacowany został na sumę 2.500 zł.

Licytacja w myśl art. 605 k. p. c. zostanie wywołana od połowy sumy szacunkowej

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzk.
w Szczekocinach
Fr. Jurkowski.

Drobne ogłoszenia

Unieważniam zgubioną legitymację wydaną przez Hutę Ludwików w Kielcach na nazwisko Weroniki Bochniak.

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani Osobiste zgłoszenie w administracji „K. E. C."

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.